Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 60 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 mk. w tekście 40 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 17 lipca 1921 r. № 29.

Krzyż.

„Albowiem mowa o krzyżu tym, którzy giną, jest głupstwem; ale nam, którzy bywamy zbawieni, jest mocą Bożą".
1 do Koryntów 1, 18.

Niema dziecka chrześcijańskiego, któreby pod znakiem krzyża nie było przyjęte do Królestwa Chrystusowego na ziemi. Niema ołtarza bez krzyża, niema świątyni Pańskiej, na której nie widniałby ten znak Chrystusowy—krzyż. A kiedy wszystko doczesne dobiegło już do kresu swego i ci, których gorąco kochaliśmy, od nas odeszli, gdy oddajemy prochy ich ziemi, wtedy krzyż stawiamy na mogile.

Zdawałoby się więc, że to godło Chrystusowe istotnie jest też i naszem najdroższem godłem, z którego moc bije i w którem zwyciężamy.

Czy mowa o krzyżu jest ci mocą Bożą? Czy starasz się codziennie o to, aby choć chcieć być uczniem onego Mistrza, który właśnie nie inaczej, jak na krzyżu oddał swe życie za wielu? Czy kochasz Chrystusa, którego życie i śmierć tak powiązane są z krzyżem? Czy kochasz krzyż? Czy jesteś może takim uczniem, który z przyzwyczajenia, wedle tradycji, lub nawet z musu słucha słów swego nauczyciela?

Wielu przywykło dzisiaj myśleć i mówić o Chrystusie, jako o wcieleniu wszystkiego, co piękne i wzniosłe, lub jako o nadzwyczajnym genjuszu religijnym, proroku przedziwnym. Lecz całe zastępy podziwiają dzisiaj obok Chrystusa i wielu innych wielkich, podziwiają inne gwiazdy, i sądzą, że blask tych innych gwiazd równać się może Chrystusowi.

Ba, są nawet i tacy, a jest ich też wielu, którym krzyż Golgoty wydaje się być czemś przestarzałem, a mowa o Krzyżu jest im głupstwem.

Lecz oto biją różne godziny na zegarze życia naszego. Wytrąceni raptem z pogody i jednostajności, zaskoczeni bywamy jakiemś ciężkiem wydarzeniem; lub też naraz staje przed nami cała nasza przeszłość i, oskarżając, wtrąca nas w otchłań rozpaczy; biją godziny, kiedy odrazę i wstręt czujemy do samych siebie; grzech i winy, jak widmo czarne, druzgocą nas swem brzemieniem.—Czy znasz tę otchłań? Dwie ścieżki wiodą z tej otchłani: jedna w dół, do jeszcze głębszej przepaści, gdzie wszystko już jedno, bo zabite wszelkie głosy sumienia, zło górę wzięło; a druga ścieżka wzwyż prowadzi i choć pod nogami ciernie i osty, w górze widzisz niby wąską smugę świetlaną—*„via crucis, via lucis"*—drogę krzyża, drogę światła. Możesz też i coś trzeciego wybrać, czyli pozostać w owej dolinie smutku i rozterek, stać się obojętnym na wszystko, pesymistą wiecznym, odrętwiałym na los swój i braci, w wiecznem zwątpieniu i bez odpowiedzi na pytania: skąd idę i dokąd podążam?

Jeżeli jednak powoli naprzód kroczyć będziesz ową ścieżką wzwyż, niebawem świetlana smuga zamieni się w promień jasny, z dniem każdym jaśniejszy: duch twój będzie stopniowo potężniał, coraz nowe odkrywać będziesz w swej duszy zdolności i siły, coraz więcej będziesz kochał prawdę i czystość, sprawiedliwość i ofiarność, i nareszcie zauważysz, że nie jesteś sam, i zrozumiesz, kto woła na tej drodze krzyżowej, kiedy zmęczony będziesz walką i znużony drogą: „pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie; weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem Ja cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym; albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest".

I poznasz, że najpiękniejszym jest ci Chrystus z Getsemane i z Golgoty, i że tylko dzięki Jego krzyżowej śmierci masz w Nim naprawdę więcej, niż proroka i genjusza, bo masz Zbawcę, który pociesza, krzepi i odpuszcza; wtedy mowa o krzyżu przestanie ci być legendą, nie będzie też głupstwem, lecz mocą Bożą. I uwierzysz, że ani Budda ani Konfucjusz „ani inni wielcy nie mogą cię wydźwignąć ani uratować, że jeden jest Zbawiciel i jedno godło—krzyż! Odtąd żegnać się będziesz krzyżem, ukochasz krzyż, do krzyża wznosić będziesz rozpalone dłonie i załzawione oczy, a kiedy szranki doczesne przemijać będą, chwycisz się krzyża i zwyciężysz, jak wielu, co odeszli w Chrzystusie.

Wszystkie światła i gwiazdy, które tak pięknie się lśniły — gwiazdy sztuki i wiedzy, gwiazdy wiary we własne siły, w wędrówkę bez Boga—pogasną, ale krzyż lśnić się będzie, gdyż w nim moc Boża, a z krzyżem ten związany, który woła: „Owce moje głosu mego słuchają, a Ja je znam i idą za mną, a Ja żywot wieczny daję im i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki mojej.... Ja i Ojciec—jedno jesteśmy. Amen.

X. St. Stegman.

Z dziedziny misji.

II.

Drzwi ewangelji w wielu krajach pogańskich, w których dotąd ewangelja wolny miała wstęp i błogosławioną rozwijała działalność, obecnie *zamknięte,* a zwłaszcza tam, gdzie pracowały stowarzyszenia misyjne niemieckie lub misjonarze — niemieccy poddani. Zwycięskie państwa sprzymierzone pogwałciły uznaną przez wszystkie narody kulturalne nietylkalność spraw Królestwa Bożego, zabraniając wzmiankowanym misjonarzom głosić ewangelję poganom, wysyłając ich do obozów jeńców, i wysiedlając do Europy. Wstyd i żal głęboki przejmuje serca prawdziwych wyznawców chrystusowych na samą myśl, ze państwa chrześcijańskie pod wpływem rozkiełznanych, zemstą pałających namiętności rasowych i narodowościowych, dopuściły się występku przeciwko temu co dla nas jest najświętsze . Wojna polityczna

z niemcami nie powinna była zamienić się na wojnę z ewangelją, głoszoną przez nich poganom. Co misja zawiniła państwom koalicyjnym? Widzieliśmy słusznie świętokradztwo w zabieraniu dzwonów i przelewaniu ich na działa. Większem jeszcze świętokradztwem—ten cios wymierzony wprost w serce Królestwa Bożego. Przemilczeć tej wielkiej krzywdy, wyrządzonej misji nam nie wolno, póki państwa nie cofną bezprzykładnych przepisów, ograniczających wprost wolność religji, póki co najmniej nie zwrócą miljonowych strat materjalnych misji. Oto skarga, jaką na uroczystości misyjnej przed Bogiem i światem wypowiadamy: Drzwi ewangelji zamknięte.

Mamy jednak nadzieję, że drzwi te niebawem znowu będą rozwarte, bo niemal cały *świat chrześcijański*, o ile na miano to zasługuje, *kołacze o to—w modłach do Boga*, a w licznych protestach i memorjałach—do *państw sprzymierzonych*. Na czele ruchu tego stoi młodzież zrzeszona akademicka z wyjątkiem niemieckiej, głos ktorej w chwili obecnej nie zaważyłby wcale na szali, różne synody, i konferencje, między innemi nawet odbyte niedawno konferencje 252 biskupów angielskich. Wszystkie instytucje te widzą w zarządzeniach państw sprzymierzonych ograniczanie wolności religji i wielką przeszkodę w sprawie pojednania ludów. Takiemu energicznemu orędownictwu i takiemu kołataniu do drzwi zamkniętych oprzeć się państwa nie będą mogły. Przyłączmy się do kołatających do drzwi zamkniętych!

Radością naszą, że *drzwi ewangelji* śród pogan *już się roztwierają*. To zawdzięczamy przedewszystkiem młodocianym zborom śród pogan. Nie przestały one istnieć po wydaleniu misjonarzy, nie pogrążyły się w zamęt, nie odwróciły się od wyznania ew. luterskiego ani też nie przyjęły misjonarzy innych wyznań, choć pokusa była wielka. Zbory te pozbawione swych przywódców—duchownych i w Afryce, na terenie dawniejszych kolonji niemieckich, i w Indjach—zwołują synody i konferencje, tworzą własne kościoły samorządne w imię prawa o samopostanowieniu o sobie, niezależne od jakiegokolwiek państwa europejskiego dla uniknięcia w przyszłości katastrofy na wypadek nowych zawikłań politycznych między niemi. Kościół narodowy ewang. luterski śród czarnych w Afryce! Kościół narodowy ewang. luters. śród szczepu przynależnego do mieszkańców Indji w Azji! To nie porażka dla misji to raczej zwycięstwo! Nadeszła też wiadomość, że aljanci pozwolili wrócić na dawne, przed wojną zajęte stanowiska misyjne, a zwłaszcza do Palestyny, księżom i misjonarzom katolickim z Austrji. Dlaczego tylko im? Panuje powszechnie przekonanie, że liczyć możemy na to, iż wkrótce zakaz tyczący się misjonarzy narodowości niemieckiej będzie cofnięty i tem samem usunięte największe zgorszenie wywołane przez wojnę wszechświatową. *Drzwi ewangelji już się roztwierają!* To—nasza radość!

(D. c. n.)

Uroczystość dzwonów.

Uroczystość taka odbyła się *w parafji ew. św. Trójcy w Łodzi*, w ogromnym parku podmiejskim, w niedzielę, dnia 5 czerwca r. b. w godzinach popołudniowych. Potrzeba ugruntowania nowych dzwonów, w miejsce wywiezionych podczas wojny, stała się wprost palącą. Świętokradztwa, popełnionego na kościele, ludzie zapomnąć nie mogą. I w naszej parafji oddawna już ogół dopomina się sprowadzenia nowych dzwonów. Dzwony budzą na wstępie nabożeństwa w sercach myśli święte i torują słowu Bożemu drogę do nich. Toteż na wzmiakowaną uroczystość zebrały się tysiące parafjan. Przy dźwiękach, orkiestry, śpiewie, jak niemniej przy zabawach towarzyskich spędzono czas do zachodu słońca. Punktem kulminacyjnym uroczystości było przemówienie ks. R. Gundlacha o potrzebie dzwonow, o odlewaniu dzwonów, o kosztach i t. d. Ofiary zebrane przy wyjściu i wejściu, jak również podczas uroczystości, ofiary zebrane w rodzinach ewangelickich i nadesłane poszczególne datki wyniosły razem około jednego miljona marek.

Do czego parafje nasze zdolne, gdy święty ogarnia je zapał! Choć suma ta niewystarcza, miejmy jednak nadzieję, że dzwony wkrótce będą mogły być sprowione. Wielkie uznanie za tak świetny wynik składki na dzwony należy się przedewszystkiem Stowarzyszeniu Śpiewaczemu i Stowarzyszeniu Niewiast parafji św. Trójcy, naturalnie i wszystkim tym, którzy tak chętnie i chojnie złożyli ofiary.

Parafja posiada obecnie jeden tylko najmniejszy dzwon wagi około 400 klg. Ma jednak zamiar sprowadzić trzy nowe dzwony jednego odlewu z powodu ryzyka, jakie ma miejsce pod względem harmonji tonów

Z wycieczki na Pomorze.

V.

Budzą nas o g. 6-ej rano. Prędko wstajemy, zjadamy śniadanie i o g. 7-ej wyjeżdżamy pociągiem do Pucka. W wagonie czas szybko schodzi przy śpiewie. Śpiewają na kilka głosów. Przysłuchują się spokojnie i z powagą — kaszubi, którzy razem z nami znajdują się w przedziale. Kiedy zaśpiewano pieśń poranną: „Kiedy ranne wstają zorze"—zaczynają nam cicho wtórować kaszubskie niewiasty. Kaszubi—naród powolny, zamknięty w sobie. Nie łatwo wchodzą w rozmowę przygodną. Na pytania odpowiadają krótko — po polsku—z kaszubska.

Przybywamy do Pucka. Przez małe to miasteczko udajemy się do przystani nad brzegiem zatoki morskiej. Ztąd mamy się udać statkiem na półwysep Hel. Musimy jednak trochę zaczekać. Idziemy oglądać tymczasem pobliski kościół, tuż nad brzegiem na wzgórzu zbudowany.

Miejscowy ksiądz-proboszcz, typ, jakich wiele, około lat 50 mający, oprowadza nas po kościele i zakrystji, pokazuje i objaśnia różne pamiątki starożytne. Kościół zbudowany pierwotnie z drzewa podobno w r. 1178. W 100 lat później przebudowano go na murowany. Podlegał różnym przeróbkom i poprawkom w ciągu stuleci. Styl — oryginalny gotycki, ale bez szpiczastej wieży. Obrazy z czasów Jana Kazimierza i jeszcze późniejszych. Widzieliśmy także różne sprzęty i naczynia kościelne rzeczywiście bardzo starożytne i ciekawe: monstrację gotycką, kielichy srebrne pozłacane, relikwiarz i t. p. Kościół jest pod wezwaniem Piotra i Pawła. Właściwie tylko ten kościół w całem mieście jest godny większej uwagi. Wreszcie—nic ciekawego.

Puck—mieścina mała, parę tysięcy ludności licząca, przeważnie robotników portowych i rybaków, podobna jest do wielu innych miasteczek w Kongresówce. — Trochę nieporządny i brudnawy. W porcie stoi kilkadziesiąt dużych i mniejszych łodzi motorowych i żaglowych oraz parę statków parowych, W owym dniu naszych odwiedzin stały również nasze statki wojenne: „Rybitwa" i „Czajka", a miały nadejść także: „Pomorzanin", „Generał Haller", „Józef Piłsudski". — Stały one jednak o paręset metrów od brzegu na kotwicach i za kilka dni miały odpłynąć w jakiejść misji do Anglji.

Od portowych władz wojennych otrzymaliśmy wreszcie 2 statki parowe, szrubowce, i wyruszamy na Hel. — Statki te jednak do brzegu przybić z powodu płytkiej wody nie mogą. Dalej trzeba jechać na łodziach. Ale i łodzie stają w odległości kilkuset kroków od lądu. Wędrowcy nasi zdejmują zatem obuwie, zakasują ubrania i idą pieszo przez wodę. Widok dość komiczny. Wzbudza burzę śmiechu. Dla młodych—jest to niezwykła atrakcja, dla starszych dość uciążliwa fatyga.

przy dostosowaniu nowych dzwonów do starego. Z tego powodu dzwon, o którym mowa, może być odstąpiony innej parafji. Jest to dzwon spiżowy. Cenę z łatwością oznaczy każda odlewnia.

X. R. Gundlach.

Do Szanownych Czytelników!

Znowu zwracamy się z prośbą do Szanownych Czytelników o pomoc. Opłata za pismo 60 mk. kwartalnie przy drożyźnie druku i papieru nie pokrywa wydatków, nie licząc pracy, którą chętnie ofiarowujemy darmo. Niedobory musimy pokrywać z ofiar tych osób, które rozumieją potrzebę tygodniowego pisma ewangelickiego polskiego.

— *Nie zamykajcie waszych serc i waszych kies! przyjdziecie nam z pomocą pieniężną!*

Na bieżący kwartał nadesłali nam ofiary: p. Zyg. Anders—80 mk.; p. K. Lange—60 mk.; p. Józef Markwart z Żyrardowa—140 mk.; p. Rudolf Markwart z Żyrardowa — 240 mk.; p. Leop. Klendienst z Piotrkowa—40 mk.; p. F. Keppe—200 mk.; A. Kryger z Kalisza—40 mk.; p. Zofja Weiss—300 mk.; p. Goebelt—50 mk.; p. Natalja Korthals—60 mk.; p. E. Busch—40 mk.; p. K. Scheier—40 mk,; p. Gotlib Seider—340 mk.; p. W. Beck—100 mk.; Jan Pfeiffer—60 mk.; p. Julja Herman—400 mk. Bóg zapłać!—Redakcja „Głosu Ewang.".

USTAWA

o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.

Art. 22. Do spraw fakultetu teologicznego istnieje przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego komisja, składająca się pod przewodnictwem Ministra z dyrektora Departamentu Wyznań oraz delegatów poszczególnych kościołów ewangelickich w liczbie, oznaczonej dla każdego wyznania przez Ministra w porozumieniu z Najwyższą Władzą Wykonawczą danego kościoła. Taż komisja wydaje opinję przy powoływaniu przez fakultet profesorów, ewentualnie występuje z wnioskiem o ich dymisję.

W sprawie, wskazanej w art. 9 Ustawy z dnia 13 lipca roku 1920 r. (Dz. Ustaw. nr. 72 z roku 1920 r., poz. 494) o szkołach akademickich, komisja stanowi w porozumieniu z senatem akademickim.

Art. 23. Oznaczenie „właściwej" władzy państwowej w wypadkach w ustawie tej powołanych nastąpi w drodze rozporządzenia Rady Ministrów.

Art. 24. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Obecnie obowiązujące przepisy o stosunku kościoła ewangelicko-augsburskiego do Państwa pozostają w mocy aż do wejścia w życie ustawy zasadniczej, jaka zgodnie z art. 3 niniejszej ustawy uchwalona będzie.

Ustawa ta zasadnicza będzie ogłoszona w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej i jednocześnie wchodzi w życie.

Art. 25. Wykonanie niniejszej Ustawy porucza się Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministrowi dla byłej Dzielnicy Pruskiej.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Konsystorza.

Na skutek podania kolegjum kościelnego parafji lipnowskiej z dnia 23 czerwca r. b. konsystorz niniejszym ogłasza urząd pastora pomienionej parafji za wakujący z terminem do 1 września r. b.

Pastor parafji lipnowskiej otrzymuje 20000 mk. pensji rocznej i dochody jura stolae.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłosić do kolegjum kościelnego w Lipnie oraz za pośrednictwem swego ks. superintendenta do konsystorza.

Z Warszawy.

Ze szkoły im. M. Reja. Matury w tym roku otrzymało 47 uczniów. W tem: 9 ewangelików augsburskich, 2 ewangelików reformowanych, 30 rzymskich katolików i 6 żydów.

Podajemy nazwiska ewangelików — maturzystów: Karol From, Karol Hauptman, Tomasz Jabłkowski, Aleksander Kahane, Alfred Stegner, Kazimierz Weyrauch, Henryk Patschke, Henryk Freyer, Janusz Łaszewski, Jan Librach, Jerzy Jeleń.

Dotychczasowy dyrektor gimnazjum p. Jan Kozakiewicz, który po ustąpieniu ks. dyr. Machlejda, kie-

---

Obejrzano Hel i otwarte morze z tamtego brzegu półwyspu i w ten sam sposób i tą samą drogą wszyscy wracają na statki. Przypływamy do portu. Zatoka — spokojna, zlekka falista i nie tak ciemna, jak na otwartem morzu.

Opodal, nad urwistym brzegiem rozsiadamy się i spożywamy wzięte ze sobą zupasy. W pobliżu—jakaś oberża, czy kawiarnia. — Tam wypijamy podwieczorek i ruszamy zpowrotem na stację.

Wszyscy zmęczeni, opaleni; twarz nas szczypie, jakby ją solą posypano; ale humory wszystkich są dobre.

Wsiadamy. W wagonie jedni drzemią inni dojadają coś, inni znowu śmieją się i żartują. — Jesteśmy w Wejcherowie.

Podążamy na wieczerzę do oberży.

Ta sama zupa rabarbarowa, co i wczoraj, te same kartofle, ten sam sos, te same konfitury z borówek, tylko mięso inne: zamiast cielęciny — wołowina i to zdaje się z południowego rosołu, tylko oblana sosem i podpieczona. Ale na ten drobiazg kulinarny nikt nie zwraca uwagi. Każdy oczami pochłania zawartość talerza. Wszystkim tego jedzenia za mało. Ale trudno. Potrawy wydzielone na porcje, więc każdy musi być zadowolony z tego, co mu przypadło. Po wieczerzy — znowu, ale już po raz ostatni, na nocleg do seminarjum. Godzina 11 wieczór. Ciężko nam jest rozbierać się po takich podróżach, Obuwie przyrosło do stóp i ledwo z nóg daje się ściągnąć. Ale w końcu układamy się, przykładamy głowę do poduszek: jeszcze kilka żartów, jeszcze kilka parsknięć śmiechu, zwolna się ucisza i wszyscy zapadają w sen kamienny.

Ostatni dzień w Wejcherowie...

Ja wstaje rano. Wszyscy jeszcze śpią. — Pospieszam na nabożeństwo, które gościnny ksiądz-profesor odprawia codziennie o godz. 7-ej w kaplicy seminaryjnej. Służyła ona niegdyś do nabożeństw ewangelickich, kiedy i seminarjum za panowania niemieckiego było ewangelickie. Obecnie jest inaczej. Dawniej było ono przepełnione uczniami, dziś—prawie pusto.

Msza była cicha. Osób obecnych — dwadzieścia kilka. Dwie niewiasty w skupieniu, nabożnie przystępują do sakramentu Komunji Świętej. Odzywają się dzwonki. Msza skończona.

Oglądam kaplicę. Sala dość obszerna. Po obydwuch stronach okna. Siedzących miejsc zgórą 200. Ołtarz skromny z niewielkim obrazem i małe organy—ot i wszystko.

Idę na śniadanie. Spotykam profesora, przewodnika wycieczki, i udajemy się razem na stacje, by umówić się z zawiadowcą co do naszego wyjazdu z Wejcherowa. Pan zawiadowca kumunikuje się telefonicznie z innemi stacjami na terytorjum Gdańskiem. Jest bardzo uprzejmy, rozmawia z nami łamanym polskim językiem. Za to po niemiecku mówi, jak prusak rodowity.

(D. c. n.).

rował dotąd szkołą, ustępuje ze swego stanowiska, na jego miejsce mianowany został dotychczasowy prefekt i inspektor gimnazjum ks. Adolf Rondthaler. Inspektorem ma zostać p. prof. Stanisław Kurowski.

Z Łowicza.
Ks. pastor. Stegman wyjechał na kilkotygodniowy urlop do Zakopanego. Zastępują go w czynnościach: ks. F. Gloeh i ks. E. Buse z Warszawy.

Skierniewice.
Dnia 27 czerwca zmarł w Skierniewicach ś.p. Edward R. Klug, inżynier, emeryt kolei żel. Warszawsko-Wiedeńskiej. Zmarły był powstańcem w r. 1863, uczestniczył w oddziale czasowego dyktatora Langiewicza w charakterze komendanta saperów. Pochowany został w grobie familijnym w Nieszawie.

Z Sosnowca. Piszą do „Głosu Ew.":
Krótka korespondencja z Sosnowca, w której podano o chorobie ks. pastora Uthkego, nasunęła mi mimowoli kilka smutnych wspomnień. Dotyczą one warunków, w jakich znajdował i dotąd się znajduje zbór ewang.-augsb. w Sosnowcu.

Zbór ten składa się z dwu różnych klas ludzi: robotników i miljonerów-przemysłowców. Właściwie nie posiada ani własnego kościoła, ani własnego duszpasterza. gdyż świątynia w której odbywały się nabożeństwa—jest prywatną własnością miejscowego fabrykanta p. Dietla, a ks. Uthke właściwie jest jego prywatnym kapelanem, dobrowolnie obsługującym pod względem religijnym i innych ewangelików w Sosnowcu i okolicy.

Parafja nie posiada kościoła, ani domu modlitwy — obce są jej również instytucję dobroczynne, tak potrzebne dla ludzi niezamożnych.

Przyjął się dość oryginalny zwyczaj w nabożeństwach, że do ogólnej modlitwy po kazaniu—włączano publicznie modlitwę za pana Dietla i jego rodzinę, jako dobroczyńcę zboru. Dobrodziejstwa te chyba dopiero teraz się okażą, jeżeli p. Dietel, a właściwie jego synowie, jako spadkobiercy, darują na własność lub oddadzą prawnie do powszechnego użytku ową kaplicę, pomogą parafji zorganizować się i dopomogą ks. pastorowi Uthkemu, swemu wiernemu przyjacielowi, do odbycia kuracji. Wtedy znikną antagonizmy, jakie wyrosły w ciągu dziesiątków lat pomiędzy nim a parafją. Oczy wszystkich ewangelików w Sosnowcu zwrócone są na panów Dietlów i wszyscy oczekują, co oni poczną z kaplicą; czy ten przybytek Boży włączą do swych zabudowań fabrycznych, czy też uczynią z niego oczekiwaną i odpowiednią ofiarę dla ogółu. Miejscowe kolegjum kościelne powinno poczynić odpowiednie kroki w tym kierunku i stosunki w parafji ewangelickie w Sosnowcu doprowadzić do normalnego stanu. D.M.Gj

Odezwa delegata papieskiego na Górnym Ślązku.

Delegat papieski na Górnym Ślązku, mons. Ogno, wydał do ludu śląskiego odezwę, w której obarcza kler polski zarzutem nawoływania do rozlewu krwi i wywoływania zbrodniczego zamętu. Odezwa wydana w chwili, kiedy na Górnym Ślązku następuje uspokojenie, napewno się do niego nie przyczyni, aczkolwiek kończy się nawoływaniem do spokoju i zapomnienia uraz. Raczej, przyczynić się ona może do wzmożenia nienawiści ludności niemieckiej przeciwko polakom.

Omawiajac odezwę powyższą, *Oberschlesische Post*, organ polski, wydawany po niemiecku, pisze: „Mons. Ogno, wydając swą odezwę, zredagowaną całkowicie w duchu niemieckim, popełnił błąd. Nie zna on ludu śląskiego. Orędzie mons. Ogno może w wysokim stopniu zaszkodzić sprawie katolickiej na Górnym Ślązku. Spodziewamy się — pisze dalej *Oberschlesische Post*—że Stolica Apostolska nie zaaprobuje tego kroku swego przedstawiciela. Należy się zastanowić, czyje interesy właściwie reprezentuje delegat papieski. Mon. Ogno wyjechał po wybuchu powstania i nie odpowiedział na 5 depesz, wysłanych do niego przez kler polski". Odezwa wymieniona — kończy *Oberschl. Post* — którą kapłani *sub. grevi* (pod groźbą grzechu) mieli ogłosić w niedzielę rano w kościołach, wywołała wśród ludności polskiej przygnębiające wrażenie.

(E. E.).

Osobiste:
Ks. Superintendent Generalny Bursche wyjechał w różnych sprawach na Śląsk Cieszyński. Powraca z tamtąd dnia 26 b. m. i przyjmować będzie w Warszawie do 31 b. m. Od 1 sierpnia wyjeżdża na wypoczynek kilkotygodniowy do Wisły.

Porządek nabożeństw.

Dnia 17 lipca—VIII Niedziela po Trójcy św. o g. 9½ r., nab. w jęz. niemieckim ks. pastor Michelis, o g. 11½ rano, naboż. w jęz. pol. ks. pastor Rüger.
Dnia 22 lipca—9 rano, naboż. komunijne w jęz. niem.
Dnia 24 lipca—IX Niedziela po Trójcy św. o g. 11½ r. nab. w j. pol. ks. pastor Loth.
Dnia 29 lipca—9 rano, komunja św. w jęz. polskim.
Dnia 31 lipca—X Niedziela po Trójcy św. o godz. 11½ rano, naboż. w jęz. polskim ks. pastor Loth.
W Łowiczu: odprawi nab. w jęz. pol. d. 17.VII, ks. Gloeh.
W Wiskitkach — nab. d. 24 o g. 10 rano, i tegoż dnia *w Żyrardowie* o g. 3 popoł.

Od 3/VII r.b. do 10/VII r. b. zawarto w kościele Warszawskim następujące związki małżeńskie:
P. Ludwik Neuman z p. Otylją Wudke, p. Emil Edward Linke z p. Lucyną z Kostaniaków Trębicką.

Od 3.VII do 10.VII r. b. zmarły następujące osoby
Władysław Rebman 1 dzień, Karol Duwe l. 66, Eugenja Schumacher l. 19, Jan Schwartz l. 78 długoletni stangret przy parafji.

OFIARY:
Dla uczczenia pamięci, ś. p. siostry Julji Will, składa na kościół B. Świątkowska mk. 100. Na Dom Starców i sierot: p. Helena Cycling z pierwszej swej pensji 2,000 mk. Michał Szynke 300 mk. Andrzej Tytz 100 mk. Eugenjusz Szyndler 100 mk.

Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca **ks. F. Gloeh.** Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.